Nr. 162. Sobota 20 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Bankructwo finansów krajowych.

Budżet krajowy Galicyi za r. 1912 zamykał się deficytem 3,494.621 K, który wydział krajowy w sprawozdaniu swem dla sejmu proponował pokryć przez podwyższenie podatków do podatków o 11 h. Podwyższeniu sprzeciwili się posłowie wielkiej własności, w których imieniu p. Abrahamowicz postawił i proponował wniosek, aby deficyt pokryć podwyżką, gdyż jego zdaniem na rok 1913 deficyt zniknie przez to, że kraj otrzyma o $8\frac{1}{2}$ miliona koron więcej z nowych opłat za koncesye szynkarskie. Spekulowano też na to, że w bieżącym jeszcze roku parlament uchwali znaną „reformę podatkową“, w której mieści się podwyższenie podatku od wódki przeznaczone — jak wiadomo — na sanacyę finansów krajowych.

Tymczasem uchwalenie nowych, względnie podwyższonych podatków nie przyszło do skutku i wątpliwem jest, czy w jesieni zostanie przeprowadzone, a główną winę ponoszą Abrahamowicz i Korytowski, którzy jako przewodniczący dwóch subkomitetów komisyi finansowej nie zwoływali posiedzień. Wskutek tego odwleczenia i wskutek naturalnego wzrostu wydatków krajowych, szczególnie na szkolnictwo ludowe, grozi budżetowi krajowemu na rok przyszły jeszcze większy niż w bieżącym roku deficyt.

Wydatki na szkolnictwo ludowe w r. 1912 wynosiły 26,122.206 K, w czem mieścił się przyznany nauczycielom dodatek drożyźniany w kwocie 2,453.000 K. Na r. 1913 dodatek ten odpada, ale mimo to wydytki na szkolnictwo wzrosły do przeszło $25\frac{1}{2}$ miliona koron, jak oblicza przedłożony wydziałowi krajowemu przez Radę szkolną krajową preliminarz. Oprócz tego wzrastają w odpowiedniem tempie wydatki w innych działach administracyi krajowej, a najważniejszą rubrykę będzie stanowiła przyrzeczona na r. 1913 reforma płac nauczycieli, która — nieodzowna i niemożliwa do odroczenia — pochłonie pokaźną sumę.

Na pokrycie tych zwiększonych wydatków niema pokrycia. Nawet ostatnia „deska ratunku“ tj. dochód wyższy z podatku wódczanego może zawieść, gdyż — jak pisze sprawozdanie wydziału krajowego — „podobne widoki na polepszenie już się w ciągu ostatnich lat dwukrotnie pojawiały i tylekrotnie też zawiodły“, a wobec tego pozostaną do wyboru dwie drogi: albo nowa pożyczka, albo podwyższenie dodatków do podatków.

Pierwsza droga byłaby szlacheckiej większości sejmowej najmilszą. Mało ją obchodzi, że już obecnie oprocentowanie długu krajowego kosztuje rocznie okrągło 4 miliony koron; obojętnem jej jest, że — jak pisze sprawozdanie wydziału krajowego — „niema żadnego już źródła dochodu, któreby wystarczyło na pokrycie corocznego niedoboru“; dla tej większości miarodajnym jest tylko jej egoistyczny interes kieszeniowy, który każe jej — za ogólnie znanymi przykładami — uchylać się od opłacania ciężarów przy równoczesnem wyzyskiwaniu władzy na rzecz swych interesów.

Galicyjscy szlachcice, którzy jako reprezentanci wielkiej własności i jako „wybrani“ posłowie chłopscy samodzielnie rządzą w sejmie, nie chcą płacić wyższych dodatków do podatków, mimo, że — znowu wedle wykazu wydziału krajowego — udział ich w opłacaniu podatków państwowych, a tem samem w opłacaniu dodatków krajowych, jest minimalny. Zaciąganie pożyczek — to szlachecka rzecz, a kto te pożyczki spłaci, o to pp. konserwatystów i podolaków głowa nie boli. Dopóki oni rządzą w sejmie, nie dopuszczą do sprawiedliwego rozdzielenia ciężarów i w tem właśnie leży tajemnica, dlaczego tak uporczywie udaremniają dojście do skutku reformy wyborczej. Nie o obronę „idealnych“ interesów im chodzi, ale o całkiem ordynarny interes kieszeniowy, którego reprezentanci ludu w sejmie mogliby chcieć nie uszanować.

I dlatego dopuszczają do bankructwa kraju, do obciążania go coraz większymi długami, spekulując na to, że inni je zapłacą.

„Diło“ o artykule posła Daszyńskiego.

W numerze 8148 „Diła“ znajdujemy odpowiedź na zamieszczony w „Arbeiterztg“ i przedrukowany u nas artykuł tow. posła Daszyńskiego o ruskiej legendzie.

„Odpowiedź“ jest krótka i węzłowata: słowa posła Daszyńskiego to „bezwstydne ujadanie“ („bezsoromnaja brechnia“). I dalej:

„Z jednej strony — to złość polskiego szowinisty, widzącego emancypacyę tego, kogo się przyzwyczaił uważać za wieczny inwentarz polskiej idei państwowej; z drugiej zaś strony przemówił tu socyalistyczny egoista klasowy, któremu było bardzo przyjemnie obserwować, jak przedstawiciele całego narodu (!) idą w zaprzęgu socyalnej demokracyi i partyi, która reprezentuje potrzeby i wymagania klasy społecznej u narodu ukraińskiego prawie nieistniejącej; klasy, która w porównaniu do $^2/_3$ naszych mas, żyje jak godni zazdrości „burżuje“ (sic). Oczywiście, nie jest to byle jaka satysfakcya! Gdy się ona urywa — zrozumiały gniew. Tak związane są tu polskie *dulce* p. Daszyńskiego ze socyalistycznem *utile*.

Tyle tylko argumentów znalazło „Diło“.

Zostawiamy na sumieniu „Diła“ oskarżenie polskiego posła socyalistycznego o „szowinizm“ względem Rusinów — właśnie w danej chwili, gdy Rusini prowadzą walkę o uniwersytet we Lwowie, i ze wszystkich partyj polskich tylko socyalni demokraci wypowiedzieli się za ruskim postulatem, i to tak dalece, że właśnie poseł tow. Daszyński z Witykiem interweniował w sprawie ruskiego uniwersytetu we Lwowie, ścią-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

15 (Ciąg dalszy).

Barwa ich skóry nie była tak czarną, jak u mieszkańców wysp Salomona, lecz raczej jasno bronzowa; rysy ich były wyraziste, bardziej regularne i nawet piękne.

Tymczasem nieznajoma, zupełnie młoda dziewczyna, zbliżała się ku Sheldonowi. Dwaj mężczyźni zatrzymali się na schodach, przypatrując się z ciekawością. Dziewczę, jak zauważył Sheldon, było zagniewane. Jej szare oczy świeciły gniewnie, a wargi drżały nieznacznie. Oczy były uderzające. Sheldon stwierdził, że nie były zupełnie szare. Były wielkie, szeroko otwarte i patrzyły weń prosto z pod podniesionych brwi. Twarz jej o rysach ostro rzeźbionych przypominała kameę. Pozatem zwracały uwagę inne szczegóły, jak szeroki kapelusz, ciężkie, bujne warkocze złoto-bronzowych włosów i 38 strzałowy rewolwer Colta z długą lufą, tkwiący w olstrach szerokiego pasa.

— Zachwycająca gościnność — brzmiały jej powitalne słowa. — Dziwnie przyjmuje pan gości...

— Przepraszam i... proszę o prze...baczenie — wyjąkał Sheldon, usiłując daremnie powstać.

Nogi zachwiały się pod nim i uczuł, że traci przytomność. Zdołał jeszcze uchwycić nagłą zmianę w jej spojrzeniu, poczem objęła go ciemność i zemdlał po raz pierwszy w życiu.

Ocknął się na dźwięk wielkiego dzwonu. Otworzył oczy i przekonał się, że leży w łóżku. Spojrzał na zegar i stwierdził szóstą godzinę, a kierunek, wkradających się do pokoju promieni słonecznych, dowodził poranku. Pierwszą jego troską było zdać sobie sprawę z tego, co zaszło. Następnie dojrzał na ścianie zawieszony kapelusz, a poniżej pas z ładunkami i rewolwer Colta. Wszystko to przypomniało Sheldonowi łódź, która przybyła poprzedniego dnia i szare oczy, świecące pod wzniesionemi brwiami. To „ona“ zapewne kazała uderzyć w wielki dzwon; ogarnęła go troska o plantacyę, dźwignął się i usiadł w łóżku, oparłszy się o ścianę. Siedział już dobrą chwilę, usiłując opanować nagły zawrót głowy, gdy w tem usłyszał „jej“ głos.

— Proszę się natychmiast położyć.

Brzmiała w tym głosie, przywykłym widocznie do komendy, nuta nakazu. Równocześnie Sheldon uczuł, że go ujęły dłonie i zniewoliły do wygodnego ułożenia się.

— Był pan nieprzytomny dwadzieścia cztery godzin — ciągnął ten sam głos — więc ja objęłam władzę. Gdy ja pozwolę, będzie pan mógł wstać, wcześniej nie. A teraz, jakie lekarstwo pan zażywa? Chininę? Oto jest dziesięć gramów, wystarczy, i proszę być posłusznym pacyentem.

— Ależ droga pani... — zaczął Sheldon.

— Nie wolno mówić — przerwała — o ile pan zechciałby się w czemś sprzeciwić. W przeciwnym razie może pan mówić.

— Lecz plantacya...

— Taki pół-trup jak pan, nie przyniesie plantacyi żadnego pożytku. Nie ciekaw pan dowiedzieć się czegoś o mnie? Obraża pan moją miłość własną. Oto stoję tu, ofiara burzy, która mi zatopiła statek i pan nie zapyta nawet, skąd się tu wzięłam, zajęty swoją nędzną plantacyą? Czyż nie może się pan domyśleć, że mnie pali chęć opowiadania każdemu o mej przygodzie?

Sheldon się uśmiechnął; zdarzyło mu się to pierwszy raz od szeregu tygodni. A uśmiechnął się nie tyle myśląc o treści jej słów, ile raczej o sposobie ich wyrażenia, patrząc na pocieszne dziwaczny wyraz jej twarzy, łowiąc błyski śmiechu w jej oczach i całą sieć subtelnych linij humoru, które zbiegały się w kącikach ust. (C. d. n.).

gając na siebie oczywiście grzmoty prawdziwych polskich szowinistów. Zostawiamy to twierdzenie na sumieniu redaktorów „Diła“, jakkolwiek rozumiemy, że naprawdę dla nich jest i „dulce“ (słodko) i „utile“ (pożytecznie) przedstawić swym czytelnikom, że w polskiem społeczeństwie niema odłamów, pozbawionych ducha szowinizmu.

Lecz „Diło“ przeoczyło, czy też nie chciało przytoczyć głównej myśli artykułu tow. posła Daszyńskiego. Myśl ta polega na tem, że ukraińśtwo, jako masy włościańskie, politycznie stojące pod hegemonią szowinistycznych dziennikarzy, adwokatów i profesorów, prowadzi w parlamencie politykę reakcyjną.

Istnieje bowiem „legenda“, że rusińska polityka jest radykalną polityką. Radykalną oczywiście nie tylko co do formy! Cóż bowiem formalnie może być bardziej radykalnem, niż całonocne przemówienie Baczyńskiego lub tarzanie się w salonie prezydyalnym po stole posła Budzynowskiego?! Chodzi jednak o radykalizm istotny, polityczny i socyalny.

I właśnie poseł Daszyński z faktami w ręku rozwiał tę legendę o ruskim radykaliźmie.

Czytamy u tow. Daszyńskiego:

„W nowej Izbie Rusini są prawie bez wyjątku przeciwnikami ubezpieczenia społecznego, przeciwnikami dróg wodnych, wrogami wszelkiej socyalnej polityki oraz zwolennikami najgorszych agraryuszy, co jednak socyalnym demokratom nie przeszkodziło popierać bardzo gorąco każde usprawiedliwione narodowe żądanie Rusinów“.

Po cóż tu mówić o „szowinizmie“ i o „bezsoromnej brechni“? Czy nie lepiej by było wykazać tow. Daszyńskiemu faktami, że Rusini są i za ubezpieczeniem, i za drogami wodnemi i przeciw agraryuszowskiej polityce etc.?

Oczywiście tego rodzaju polemika dla „Diła“ jest niemożliwą, gdyż fakta mówią inaczej. Wyjaśnienie prawdziwej socyalnej fizyognomii Rusinów jest ich partyom burżuazyjnym i „Diłu“ oczywiście niedogodne, bo prowadzi do stracenia sympatyi i poparcia kół radykalnych innych narodowości. Jednak niepodobna przez dłuższy czas siedzieć na dwóch stołkach, korzystać z poparcia stronnictw i reakcyjnych i radykalnych. Trzeba, jak mawiali Fichte i Lassalle, mieć męstwo i „wypowiedzieć, co jest“ — aussprechen was ist!

A w takim razie „legenda ruska“ rozwieje się jak dym!

I jeszcze jedno. Trzeba raz zrzec się tej metody polemicznej, że się nie odpowiada na postawioną kwestyę, lecz na całkiem odrębną, i przytem ad personam. W broszurce Schopenhauera o „erystyce czyli sztuce prowadzenia sporów“ są wskazane takie właśnie sztuczki, lecz nic nie mają wspólnego z rzeczywistą dyskusyą. Zapytujemy bowiem: „jaką jest treść waszej pracy politycznej i socyalnej?“ Fakta bowiem wskazują, że „reakcyjną“. Otrzymujemy odpowiedź: „A pan Daszyński jest szowinistą“.

Prosimy o rzeczowe argumenta.

Pożyczki miejskie.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta referował dyrektor magistratu p. Grodyński wniosek prezydyum miasta o zaciągnięcie trzeciej pożyczki inwestycyjnej w kwocie 4,540.500 koron.

Pierwszą pożyczkę inwestycyjną w kwocie 7,600.000 K zaciągnięto w r. 1904; po spłaceniu części pożyczki zaciągniętej w miejskiej Kasie oszczędności w kwocie 3,600.000 K pozostał dług 4 milionów. Drugą pożyczkę inwestycyjną w kwocie 9,720.000 K zaciągnięto w r. 1907 tak, że dług z obu tych pożyczek — po spłaceniu Kasy oszczędności — wynosi 13,720.000 K.

Obecnie zaciągnąć się mająca trzecia pożyczka inwestycyjna przeznaczona jest na pokrycie wydatków za roboty już uchwalone i częścią już wykonane, oraz na roboty dopiero uchwalić się mające. Do pierwszej kategoryi należą głównie:

na budowę magistratu	384.000 K
na budowę szkół	389.663 K
na budowę dróg	392.000 K
na Akademię sztuk pięknych . .	80.000 K
na Muzeum Narodowe na Wawelu	150.000 K
na budowle przy kościele Idziego	30.000 K
na budowle na cmentarzu . . .	17.000 K
na roboty wodociągowe . . . ,	700.000 K
na budowę linii akcyzowej . . .	79.000 K
na odszkodowanie dla Rady powiatowej w Wieliczce za Płaszów i Ludwinów	30.831 K
na telegraf pożarny	32.000 K
na plan W. Krakowa	21.000 K

Du drugiej kategoryi wydatków należą:

na budowę dróg	200.000 K
na kanalizacyę	480.000 K
na rzeźnię	400.000 K
na wydatki nieprzewidziane . . .	500.000 K
na Akademię sztuk pięknych . .	15.000 K
na drogi do nowego dworca . .	200.000 K
na kupno wału kolejowego . . .	235.000 K

Ogółem więc wydatki na roboty już rozpoczęto i zamierzone mają wynosić 1,950.000 K, a razem z wydatkami już zrobionymi a niepokrytymi 4,305.494 K. Na ten właśnie cel ma być zaciągniętą trzecia pożyczka inwestycyjna, przyczem do powyższej kwoty doliczono jeszcze 235.006 K kosztów zaciągnięcia pożyczki. Pożyczkę daje austryacki powszechny bank kredytowy w Wiedniu na 50 lat.

Zauważyć należy, że oprócz powyższych pożyczek ma gmina szereg dawniejszych pożyczek, z których ostatnia w kwocie 23,600.000 K zaciągniętą została jako konwersyjna, a dotąd wydano z niej 9,720.000 K. Oprocentowanie i amortyzacya długów miejskich kosztuje rocznie (wedle budżetu za rok 1912) sumę 1,192.850 K, a po potrąceniu zwrotów (przez sejm na budowę teatru, przez zarząd wodociągów, przez komisyę dla gruntów pofortecznych itd.) ciąży na gminie rocznie z tytułu długów 912.220 K.

Z referatu dyrektora magistratu wynika, że „rezerwa“ pół miliona koron przeznaczoną jest na pokrycie deficytów budżetowych w latach 1910 i 1911. A przecież budżet na r. 1911 zamykał się nadwyżką wprawdzie małą 831 koron!

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. O przebiegu przesilenia donoszą: We wtorek wieczór Mahmud Muktar pasza stanowczo oświadczył, że składa tekę wojenną. Minister marynarki Churszid podjął się prowizorycznego prowadzenia tego ministerstwa. Na to oficerowie admiralicyi oświadczyli, że przyłączą się do buntu. Churszid oświadczył, że nie przyjmuje teki wojnej, ale równocześnie zgłosił dymisyę jako minister marynarki. We wtorek wieczór zebrali się ministrowie u wielkiego wezyra na posiedzenie. Said pasza oświadczył, że wobec ciągłych depesz i listów z groźbami nie może dalej ponosić odpowiedzialności. Wręczono też natychmiast dymisyę gabinetu, którą sułtan bez namysłu podpisał.

Obiega pogłoska, że oficerowie floty dardanelskiej domagają się, aby ministrem marynarki został jeden z nich i to zupełnie od komitetu niezawisły, w przeciwnym razie grożą wystąpieniem floty przeciw stolicy.

Bunt w armii tureckiej.

Salonika. Z Diakovy donoszą, że przybyli tam z Konstantynopola oficerowie rozszerzają w wojsku bunt. Wojska są zdecydowane odmówić posłuszeństwa w walce przeciw Albańczykom.

Rokowania o pokój.

Londyn. „Times“ i „Daily Telegraph“ donoszą, że rokowania pokojowe między Turcyą a Włochami na razie prowadzą prywatne osoby. Jest to prezydent tureckiej Rady państwowej Said Halein i w Wenecyi osiadły bankier Volpi. Jednakże obaj pozostają ze swoim rządem w ciągłym kontakcie.

Przegląd polityczny.

Ugoda czesko-niemiecka. Mimo kanikuły nie przestano w Pradze pracować nad wykończeniem ugody, aby jeszcze w lipcu lub w początkach sierpnia zwołać sejm czeski celem uchwalenia wypracowanych przez komisye ugodowe ustaw. Zarówno Czesi jak i Niemcy oddali sfinalizowanie ugody w ręce „komitetu referentów“, w którym zasiadają ze strony czeskiej posłowie Forzt i Svehla a ze strony niemieckiej posłowie Urban i Frengel. Naradom komitetu asystują namiestnik Thun i reprezentant wielkiej własności hr. Clam-Martinic, a rząd zajmuje się sprawą tak gruntownie, że oprócz wysłania do Pragi referentów ministeryalnych sam bar. Heinold odmówił sobie wyjazdu na urlop, aby być w stanie z Wiednia wpływać na ugodę.

Głównymi przedmiotami rokowań są następujące sprawy: sejmowa reforma wyborcza w połączeniu z sekcyonowaniem narodowem wydziału krajowego, dalej sprawa reformy finansów krajowych i wreszcie sprawa języka urzędowego przy władzach rządowych. W pierwszej sprawie porozumienie było łatwe, bo zarówno Czesi jak i Niemcy byli zgodni w tem, że reforma ma utrzymać ich stan posiadania przez najbardziej możliwe wykluczenie robotników z sejmu. Druga sprawa nie przedstawiała też wielkich trudności, ileże obie strony uznają obecny stan finansowy kraju za niemożliwy do utrzymania i zgadzają się na nowe podatki, naturalnie spożywcze (od piwa i wódki). Największą trudność stanowi sprawa języka, a specyalnie języka przy władzach w Pradze. Niemcy żądają, aby stosownie do charakteru Pragi jako stolicy kraju język niemiecki był równouprawniony z czeskim; Czesi zaś upierają się przy wyłącznem używaniu języka czeskiego ze względu na mały procent Niemców w stolicy. Spodziewają się jednak, że i w tym punkcie ugoda przyjdzie do skutku.

Socyalistyczny sejm. Jak wiadomo, został niedawno sejm księstwa Rudolstadt rozwiązany, gdyż większość socyalistyczna nie chciała iść na rękę rządowi. Nowe wybory przyniosły znowu zwycięstwo socyalistom. Sejm zwołano na 4 września. Większość socyalistyczna znowu proponuje na prezydenta sejmu posła tow. Wintera.

O sojusz rosyjsko-japoński. Paryski „Tems“ donosi, że ze strony japońskiej zaprzeczają, jakoby podróż ks. Katsury miała charakter urzędowy, a „Echo de Paris“ wątpi, by sojusz rosyjsko-japoński przyszedł do skutku, ponieważ rząd francuski dotąd nie został o tem zawiadomiony. Natomiast „New-Jork Herold“ donosi z Tokio, że umowa rosyjsko-japońska została już podpisaną. Japonia otrzymuje wolne ręce w południowej Mandżuryi, a Rosya w Mongolii.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 18 lipca.

Dopiero o godz. 5·50 ogłosił prezydent dr Leo posiedzenie za otwarte.

O akademię handlową.

Dr Leo zawiadamia, że ministerstwo handlu postanowiło upaństwowić akademię handlową. Dla przeprowadzenia pertraktacyi z rządem stawia prezydent wniosek nagły o upoważnienie prezydyum wraz z sekcyą szkolną i skarbową do rokowań i złożenia potrzebnych deklaracyj.

Dr Gertler żąda wyjaśnienia, czy rząd żąda oddania mu na własność budynku i w takim razie żąda zastrzeżenia na wieki języka polskiego jako wykładowego.

Wniosek uchwalono.

O akademię górniczą.

Prezydent zawiadamia, że otrzymał reskrypt ministerstwa robót publicznych, że rząd postanowił przystąpić do założenia polskiej akademii górniczej w Krakowie. (Oklaski). Jest to wynik odbytej niedawno ankiety.

Wiceprezydent Sare uzasadnia wniosek nagły, aby gmina zgodziła się na następujące świadczenia: Rząd przystąpi do budowy własnego gmachu na akademię górniczą, a potem i hutniczą pod warunkiem przyczynienia się przez gminę i kraj do kosztów, mianowicie gmina

1) zobowiąże się dać bezpłatnie grunt około 10.000 m^2;

2) przyczyni się do kosztów budowy, obliczonych na około 1$^1/_2$ miliona K, sumą 200 ty-

sięcy K. Wysokość tych kosztów ustali się w porozumieniu z Wydziałem krajowym, który zostanie uproszony, aby i Sejm przyczynił się do kosztów.

Dr Krzetuski uznaje „ogromne zasługi" Koła polskiego, jego prezesa i ministra Długosza i stawia wniosek, aby im wyrazić „specyalną wdzięczność".

Ks. Caputa przyłącza się do wdzięczności, ale żąda, aby gmina za swe ofiary miała gwarancyę, że rząd przez założenie akademii hutniczej nie zażąda po raz drugi świadczenia od gminy. Zapytuje, czy nie udałoby się coś z naszej ofiary utargować, aby tę resztę zachować na później.

Dr Leo wskazuje, że dopiero po 30-letnich staraniach udało się skłonić rząd do zgody na założenie akademii, której utrzymanie ma kosztować 300.000 K rocznie i 1½ miliona jednorazowo. Trzeba ponieść te ofiarę, bo małe miasto Leoben poniosło takie same ofiary. Utworzenie akademii jest zdobyczą dla nauki polskiej, gdyż akademia będzie ściągała młodzież ze wszystkich dzielnic Polski i dlatego akademia ma wielkie znaczenie narodowe. Z tych powodów nie ma się co liczyć z jednorazową ofiarą, lecz zgodzić się na nią. Rada może najwyżej wyrazić życzenie, aby akademia w przyszłości miała także wydział hutniczy, co nastąpi za jakie 4—5 lat.

Dr Gertler na przykładzie kanałów zaleca pewną ostrożność i stawia wniosek, aby grunt i subwencyę dać pod warunkiem, że budowa akademii nastąpi najdalej do 5 lat.

Dr Leo odpowiada, że ma pewność, że budowa nastąpi wcześniej i prosi, aby nie oznaczano terminu, lecz pozostawiono prezydyum przypilnowanie tej sprawy.

Ks. Caputa po otrzymaniu wyjaśnień cofa swój wniosek.

R. Hałatkiewicz wnosi, aby zamiast wyrazu „wdzięczność" użyto wyrazu „uznanie", żeby u „naszych najserdeczniejszych" nie wywołać wrażenia, że Galicya znowu otrzymuje prezent.

R. Kosobucki zgadza się na danie gruntu, ale sprzeciwia się daniu przez gminę 200 tysięcy K.

Po przemówieniu końcowem referenta wniosek uchwalono jednogłośnie. (Oklaski).

Do Pragi!

Prezydent odczytuje podziękowanie burmistrza Pragi za telegram na odsłonięcie pomnika Palacky'ego i sądzi, że Rada złoży miastu Pradze rewizytę. (Potakiwania).

O urząd rozjemczy.

Prof. Fierich wskazuje na ustawę państwową o sądach rozjemczych, która zaleca ustanowienie takiego sądu w miejscowościach, liczących ponad 4.000 mieszkańców. Dotąd w Galicyi sądy te nie weszły w życie, bo sejm nie uchwalił odpowiedniej ustawy krajowej. Gminy podmiejskie szczególnie potrzebują takiego urzędu i dlatego stawia wniosek, aby sekcya prawnicza wzięła pod rozwagę utworzenie w gminach podmiejskich takich urzędów.

Po uchwaleniu nagłości przemawiali za wnioskiem dr Ignacy Landau, prof. Rosenblatt i r. Hałatkiewicz, który jest za wnioskiem, zdolnym zmniejszyć przeciążenie sądów, poczem wniosek uchwalono.

O kredyt budowlany.

R. Peroś wnosi, aby z okazyi utworzenia konsorcyum bankowego dla udzielenia kredytu budowlanego, prezydent przypilnował, aby z kwoty 8 milionów przynajmniej 3½ miliona przypadło na Kraków i aby nie wpłynęła do kieszeni wyłącznie wielkich przedsiębiorstw budowlanych.

Dr Leo podaje, że otrzymał zapewnienie, że dla Krakowa z tego kredytu przypadnie najmniej 3 miliony K.

O reformę statutu miejskiego.

Dr Ignacy Landau wskazuje, że materyały dostarczone przez miejskie biuro statystyczne członkom komisyi dla reformy wyborczej, którzy chcieli wypracować własne projekty, są niedostateczne. Prosi prezydenta, aby na najbliższe dni zwołać subkomitet dla naradzenia się nad tą sprawą.

Prezydent obiecuje zwołać subkomitet na pojutrze.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Pożyczka 10 milionów.

Dyrektor magistratu p. Grodyński referuje wniosek o zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej w łącznej kwocie 4,540.500 K. (O sprawie tej piszemy w osobnym artykule w dzisiejszym numerze).

Osobno ma być zaciągniętą pożyczka 1,459.500 koron na cele elektrowni miejskiej i na budowę domu dla jej urzędników i robotników. Obie pożyczki wynoszą razem **6 milionów**.

R. Federowicz narzeka na depresyę finansową, z powodu której gmina musi płacić wysokie procenty, a mimo to uważa pożyczkę dla miasta za korzystną, a uzyskanie pożyczki uważa za świadectwo dobrej gospodarki miejskiej. Trzeba korzystać z nadarzającej się sposobności i zaciągnąć większą pożyczkę i stawia wniosek, aby pożyczono nie 6, ale **10 milionów**, z czego 4 miliony na spłacenie długów krótkoterminowych, od których gmina płaci 6%.

Prof. Rosenblatt protestuje przeciw nazwaniu warunków pożyczki korzystnymi, bo — choćby tak było — żaden dłużnik nie powinien głośno mówić, że dostaje korzystną pożyczkę. (Wesołość).

R. Pająk żąda wyjaśnień, jaka część pożyczki ma być obróconą na pokrycie deficytów budżetowych i czy także za ten rok deficyt będzie.

R. Dąbrowski ma obawy, czy część pożyczki zostanie faktycznie użytą na pokrycie długów krótkoterminowych, jak proponuje p. Federowicz. Niech sprawę pierwej zbada sekcya skarbowa.

Prezydent wyjaśnia, że na tle obecnej depresyi finansowej pożyczka jest faktycznie korzystną, bo państwo, Budapeszt, Praga itd. nie dostały pożyczki na lepszych warunkach. Budżetu pożyczka nie obciąży, przeciwnie z powodu niższego procentu będzie nawet pewna oszczędność. Znaczną część pożyczki będą spłacać przedsiębiorstwa gminne (elektrownia, wodociąg, rzeźnia) tak, że budżet będzie obciążony kwotą około 100.000 K rocznie. Obaw p. Dąbrowskiego nietylko nie podziela, ale uważa je nawet za podejrzenie urzędników magistratu. Nadwyżka 4 milionów musi być użytą na spłacenie długów krótkoterminowych, a obrócenie jej na inny cel bez uchwały Rady, byłoby karygodnem zaniedbaniem, do czego prezydyum nigdy nie dopuści. Ze spłaty tych długów prezydyum złoży sprawozdanie sekcyi skarbowej, a ta Radzie.

W głosowaniu uchwalono wniosek r. Federowicza tj. pożyczkę **10 milionów K.**

Urządzenie linii akcyzowej.

Na urządzenie nowej linii akcyzowej wskutek przyłączenia gmin wydano 378.706 K, z czego pokryto 300.000 K; resztę okrągłą 79 000 K proponuje się pokryć z powyżej uchwalonej pożyczki z tem, że oprocentowanie poniesie fundusz akcyzowy.

Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Reforma szkół.

Punkta 2 do 7 porządku dziennego obejmujące reorganizacyę szkół w Ludwinowie, szkoły im. Elżbiety, szkół im. Jana Kantego i Floryana, szkoły zawodowej uzupełniającej dla stolarzy, szkoły handlowej na Kazimierzu i 2 szkół handlowych w śródmieściu oraz szkoły wydziałowej żeńskiej im. Oleśnickiego uchwalono na wniosek dra Gertlera en bloc.

Szkółka drzewek.

Na gruncie miejskim w Dębnikach obszaru 6—7 morgów ma być urządzona szkółka drzewek i krzewów. Za odstąpienie tego gruntu należy dzierżawcy Scheinowitzowi zwrócić po 80 koron z dzierżawy od morga, co uchwalono bez dyskusyi.

Nieprzyjęcie zapisu.

Uchwalono odmówić przyjęcia zapisu kwoty 2000 K dra Mikołaja Kańskiego na utrzymanie jego grobu na cmentarzu, ponieważ odsetki z tej sumy nie wystarczają na pokrycie kosztów.

Reforma statutu kasy oszczędności.

Prof. Rosenblatt referuje zmianę statutu

MAKSYM GORKIJ.

CZŁOWIEK.

4

(Dokończenie).

— Nieprzejednany wróg hańbiących i nędznych pożądliwości ludzkich, żądam, ażeby każdy był Człowiekiem.

— Bezmyślny, haniebny i wstrętny jest cały ten żywot, gdzie nadmierny i niewolniczy trud jednych ginie bez śladu, aby wybrani przesycać się mogli i chlebem i darami ducha!

— Przekleństwo wszystkim przesądom, wszystkim uprzedzeniom i nawyknieniom, co mózg i życie ludzkie lepką pajęczyną spowiły! One brużdżą w życiu, na ludzi pęta nakładając, i ja... więzy te zerwę!

— Moim orężem jest Myśl, a niezwruszone przeświadczenie o jej wolności, nieśmiertelności i wiecznym twórczości jej rozwoju — stanowi niewyczerpane źródło mej siły!

— Myśl zawsze mi będzie w pomrokach życia jedynie nieomylną przewodniczką, świetlaną, pochodnią w ciemnościach nikczemnych przesądów; ona coraz to jaśniej płonie, coraz głębiej rozświeca tajemnic otchłanie i w promieniach Nieśmiertelnej kroczę jej śladem wciąż wyżej i naprzód!

— Dla Myśli nie istnieją opoki niewzruszone i niema świętości nietykalnych ani na Ziemi, ani w Niebie! Ona wszystko stwarza, i na tem polega jej święte, niezaprzeczone prawo do niszczenia wszelkich przeszkód na drodze swego rozwoju.

— Twierdzę, iż przesądy — to szczątki prawd przestarzałych, a chmury fałszywych przekonań, co dzisiaj nad życiem zawisły, powstały z popiołów przeżytych prawd, wypalonych ogniem tej samej Myśli, która je ongi stworzyła.

— I twierdzę: nie ci są zwycięzcami, którzy owoce zwycięstw zbierają, lecz ci, którzy na pobojowisku polegli...

— Istotę życia w twórczości upatruję, twórczość zaś samoistna jest i nieograniczona!

— Na stos wstępuję, by spłonąć jak najjaśniej i rozświetlić do głębin życia tajnie. I moja ofiara — zapłatą mi będzie!

— Na nic mi inne nagrody. Widzę: Przemoc jest hańbiąca i nudna, Bogactwo — ciężarem bezmyślnym, a Sława — przesądem, powstałym z niedoceniania przez ludzi samych siebie i z niewolniczych nawyknień do poniżania się.

— Zwątpienia! Wyście tylko iskrami Myśli, niczem więcej. Sama siebie badając, tworzy was Myśl z nadmiaru sił i żywi własną siłą!

— Nadejdzie dzień — w piersi mej zestrzelą się w jedno wielkie i twórcze ognisko i świat mych uczuć, i moja Myśl nieśmiertelna; płomieniem tym wypalę z duszy Mrok, Srogość i Nikczemność i zbliżę się do tych bogów, których Myśl moja tworzyła i tworzy!

— Wszystko w Człowieku, wszystko dla Człowieka.

Oto on znowu — majestatu pełen, wyzwolony, z podniesioną hardo głową, wolno, lecz pewnym krokiem, stąpa po prochach przesądów starych, sam jeden w zgrzybiałym tumanie błędów; za nim w ciężkiej chmurze — pył minionych wieków, a przed nim — tłum czekających obojętnie zagadnień.

Ich liczba — nieskończona, jak gwiazd w otchłaniach nieba, i przed Człowiekiem — droga bez końca!

Tak dąży naprzód Człowiek zuchwały! naprzód i... wyżej! ciągle — naprzód! wciąż — wyżej!

miejskiej kasy oszczędności. Zmiana polega głównie na tem, że zamiast dotychczasowej dyrekcyi utworzono dyrekcyę kolegialną, w której jeden osobnik — jak dotąd było — nie będzie już samodzielnie decydował; zmieniono zarachowywanie funduszu rezerwowego (dla oszczędzenia podatków); ułatwiono wypowiedzenie wkładek; zreformowano płacenie procentu od wkładek; ułatwiono winkulacyę książeczek wkładkowych; umożliwiono dawanie zaliczek towarzystwom zaliczkowym; urządzono — w myśl wniosku dra Grossa — oddział wydawania listów zastawnych na pożyczki hipoteczne; urządzono oddział depozytowy itd.

Nad referatem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos radcy: dr Tilles, ks. Caputa, dr Meisels, dr Gertler, Ritterman, Pająk, dr Szarski, Guzikowski, Biskupski, Wolny, Dąbrowski, Federowicz.

Dr Leo proponuje odroczenie tej sprawy, gdyż powinna ona być omawianą na większym niż dziś komplecie. (Oklaski).

Wniosek ten uchwalono.

Regulacye ulic.

Pozycye porządku dziennego 14 do 17 uchwalono en bloc. Są to wnioski odnoszące się do regulacyi ul. Krowoderskiej, ul. Wrocławskiej, granicy między Parkiem Krakowskim a ul. Misiorowskiego.

Upoważnienie dla sekcyj.

Uchwalono — jak corocznie — przez czas feryj upoważnić sekcye do załatwiania spraw bieżących imieniem Rady, jak prezydent dodał, ze zwykłemi ograniczeniami.

Na tem o godzinie 9·40 zamknięto posiedzenie jawne.

Na posiedzeniu tajnem

przeniesiono w stan spoczynku Adama Gettlicha, dyrektora kursów robót kobiecych; omawiano sprawę zakupna Woli Justowskiej i zamianowano p. Józefa Porębskiego starszym adjunktem miejskiej Izby obrachunkowej.

Posiedzenie tajne skończyło się o godzinie 11 w nocy.

KRONIKA.

Piątek 19 lipca.

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu“. Prokuratorya skonfiskowała numer 29 „Prawa Ludu“ za tytuł w artykule o kradzieży mandatu chrzanowskiego, który już był w poprzednim numerze i nie został skonfiskowany! Również skonfiskowała prokuratorya uwagi końcowe do tego artykułu. Lepiejby prokuratorya zrobiła, gdyby zamiast konfiskowania tytułu zajęła się wyszukaniem sprawców fałszerstwa aktów wyborczych. Wskutek bowiem sfałszowanych aktów wyborczych poczucie prawne ludności doznało naruszenia, co odbije się na zaufaniu jej do władz rządowych.

C. k. dworzec kolejowy w Wielkim Krakowie. Wypadnie nam zdaje się, założyć stałą rubrykę w „Naprzodzie“ pod nagłówkiem: „c. k. kolej państwowa“. Niedawno piętnowaliśmy fakty znęcania się nad potulną, a słono za przejazd płacącą publicznością, którą „kulturalna“ instytucya kolei pakuje do starych wagonów, jak śledzie do beczki; dziś musimy zająć się przedpieklem tej piekielnej jazdy, tj. dworcem. Pomijając haniebną ciasnotę dworca krakowskiego, która daje się we znaki nietylko podróżnym, ale i ciężko pracującej służbie kolejowej, i na którą zaradzić należy przez jak najszybsze przystąpienie do budowy nowego, europejskiego dworca, podnieść musimy niesłychany wprost bród i smrud, panujący we wszystkich bez wyjątku ubikacyach i salach. Malują ściany w poczekalniach I i II klasy — bardzo to chwalebne; do farby jednak dodają jakąś bliżej nam nieznaną substancyę chemiczną, cuchnącą jak asafetyda i zatruwającą dokoła powietrze. Żywe współczucie wyrazić należy pani, sprzedającej w tym smrodzie książki i pisma. „Habent sua fata“ nietylko „libelli“, ale i ludzie skazani za ciężkie zapewne grzechy na pracę na dworcu krakowskim. Smrodliwa ta domieszka ma podobno wykurzyć pluskwy i kalaruchy, których zapewne też nie brak w tym gmachu wspaniałym. Zanim jednak zginą karaluchy, pochorują się ciężko ludzie, zmuszeni do przebywania w tej atmosferze. Wychodki cuchną, poczekalnie cuchną, peron cuchnie, wagony cuchną, wszędzie brud, śmiecie, niechlujstwo. Turyści i przejezdni, przybywający dla zwiedzenia Krakowa, na wstępie i przy pożegnaniu naszego grodu ładnych rzeczy się napatrzą i nawąchają. A tu zbliża się jesień, sezon owoców, no i... cholery. I zaczną się w pismach utyskiwania na zawleczoną zarazę, na niechlujstwo u obcych, zamykając oczy na brud i niechlujstwo u siebie. Wtedy dopiero zaczną się komisye i narady sanitarne i karbole i wapna. Czy nie lepiej zawczasu pomyśleć o oczyszczeniu tego siedliska zarazy, jakim w każdej chwili stać się może dworzec?

Jeszcze na jedno zwrócimy uwagę. Wszędzie na peronie, w westybulu w poczekalniach stoją pułapki na pieniądze, zwane inaczej automatami. Uprzywilejowana firma wiedeńska porozstawiała te sidła na naiwnych, głównie na dzieciaków, których bawi to wpuszczanie w chłonącą bezdnę pieniędzy. Jest również napis, że reklamacye w razie zawodu ma mały łakomiec wnosić na jakąś tam ulicę w Wiedniu. Często daje się obserwować, jak taki mały łakomiec patrzy ze smutkiem na potwora żelaznego, który bez skrupułów porwał dane przez rodziców na cukierki „pięć centy“. „Pięć centy“ znikło w paszczy automatu, cieknie z ust malca ślinka, śmieją mu się oczy, po chwili jednak zachodzą łzami, gdyż pożądany cukierek nie raczy wypaść. Należałoby zaradzić coś przeciwko temu naciąganiu naiwnych. Nie adres biura, do którego wnieść ma taki malec reklamacye, lecz stały służący tu potrzebny, któryby poskramiał żarłoczność... nie malców kupujących, lecz tej żelaznej, centy chłonącej bestyi.

Na posiedzenie Rady miejskiej przybył wczoraj poseł do ostatniej Dumy p. Dymsza, który usiadł w pierwszym rzędzie krzeseł i przez dłuższy czas przysłuchiwał się obradom.

Zagadkowa sprawa. Do banku hipotecznego w Rynku głównym zgłosił się dnia 16 b. m. posługacz publiczny z 4 procentowymi listami zastawnymi Królestwa Polskiego, opiewającymi na 250 rubli. W banku oświadczono mu, że listy te bez kuponów i ostemplowania tutejszego nie mogą być zrealizowane. Na drugi dzień zgłosił się do banku posługacz publiczny nr 30 z dwoma listami ostemplowanymi po 5 koron, jednak bez kuponów, nr. 123.854 i 101.479 serya D. Dyrektor banku miał podejrzenie co do pochodzenia tych listów, spytał się więc posługacza, kto mu dał te listy. Posługacz odpowiedział, że wręczyła mu je kobieta wiejska, około 30 lat licząca, która czeka na dole. Zawołano tę kobietę i zapytano o pochodzenie tych listów. Kobieta wyjaśniła, że kupiła je za 500 K od jakiegoś pana z Częstochowy. Gdy jej oświadczono, że listy bez kuponów nie mają wartości, poszła rzekomo po kupony, lecz więcej już nie wróciła. Zachodzi podejrzenie, że listy te pochodzą z kradzieży.

Teatr na wystawie. W sobotę rozpoczynają się na wystawie architektonicznej występy nadscenki kabaretowo-literackiej ze Lwowa „Wesołej Jamy“. Na program składają się piosenki, kuplety, recytacye o tematach aktualnych, częstokroć ściśle miejscowych, pisane ciętem, satyrycznem piórem, oraz jednoaktówki, zaczerpnięte częściowo z repertuaru francuskiej nadscenki i jedynych w swoim rodzaju tragi-fars „Gignolu“.

„Misyonarze“. W ostatnich dniach chodzili po domach dwaj rzekomi misyonarze chaldejscy z czarnemi brodami i zbierali datki na szkoły w Małej Azyi. Są to oszuści, którzy już raz byli aresztowani i wydaleni z granic Austryi. Jednego z nich aresztowano; podał on, że nazywa się Joachim Dawid.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana“ (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Wróg kobiet“.
Wtorek: „Tosca“.
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Jej adjutant“, operetka w 3 aktach Winterberga.
Niedziela po południu: „Faust“ (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Jej adjutant“.
Wtorek: „Borys Godunow“.
Środa: „Jej adjutant“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Śmierć Szerloka Holmesa“.

Nowiny lwowskie.

Sprawa Banku parcelacyjnego. „Słowo polskie“, organ półurzędowy lwowskiej prokuratoryi donosi, że akt oskarżenia przeciw b. dyrektorom Banku parcelacyjnego drowi Deskurowi i Poznańskiemu będzie w myśl wszechpolskich potrzeb zmodyfikowany. Obaj dyrektorzy mają być oskarżeni tylko o lekkomyślną krydę, co proceduralnie ten będzie miało skutek, że rozprawa odbędzie się nie przed sądem przysięgłych, ale przed zwykłym trybunałem. Aby taka modyfikacya aktu oskarżenia mogła zajść potrzebne było odroczenie rozprawy tuż przed wydaniem werdyktu, a to pod pozorem potrzeby wypracowania nowego orzeczenia przez znawców. Trudno odmówić wszechpolakom, mającym swoich ludzi w prokuratoryi, sprytu w załatwianiu politycznych rachunków, no i bezceremonialności w posługiwaniu się dla tych celów temi resztkami wpływów, jakie pozostały po minionej świetności.

Echo zamachu na profesora. Badania ucznia Franciszka Stacha, który strzelał do profesora Schadena, jeszcze nie ukończone. Dotychczasowe badania nie dały takich wyników, któreby stwierdzały nieodpowiedzialność karną. Prawdopodobnie Stach stanie przed sądem o usiłowane skrytobójcze morderstwo.

Pieszo naokoło świata. Bawi obecnie we Lwowie małżeństwo Lazare. Para ta, on Francuz, ona Szwedka, zatrzymała się tu w drodze powrotnej z podróży pieszo naokoło ziemskiego globu. Podróż rozpoczęli 1 marca 1907 a skończyć ją mają w tymże samym dniu 1913. Idzie o zdobycie nagrody w kwocie pół miliona franków, wyznaczonej za przebycie tury 65 tysięcy kilometrów w czasie jak najkrótszym. Do ubiegania się o tę nagrodę zgłosiło się początkowo 52 uczestników, liczba ta jednak zmalała do 5 osób. Państwo Lazare przeszli z Paryża, kierując się na południe, przez Marsylię do Afryki, przez Tripolis i północną połać Afryki, następnie do Ameryki południowej, przeszli ją od południa na północ, zwrócili się na południowy zachód do Australii, stąd zaś do Azyi. Posuwając się z południa na północ, przeszli ją do wysokości Mandżuryi, stąd zaś przez Syberyę, Rosyę, Finlandyę, Szwecyę, Norwegię, Danię, Niemcy, Holandyę, Belgię z powrotem przez Petersburg, Moskwę, Warszawę, Kraków do Lwowa. Pp. Lazaze całą podróż odbywają bez środków pieniężnych, żyjąc jedynie z rozsprzedaży kartek widokowych.

Zamach samobójczy. W domu pod L. 22 przy ul. Łyczakowskiej dokonała we czwartek przed południem zamachu samobójczego 28 letnia Katarzyna K., żona tercyana. Desperatkę, która wypiła znaczniejszą ilość amoniaku, zaopiekowało się pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Przepłukano jej żołądek, a wobec tego, że nie chciała pozwolić przewieźć się do szpitala, pozostawiono opiece domowej. Powodem zamachu ma być rozstrój nerwowy.

Lwowskie porządki, a raczej nieustający lwowski skandal z nieporządkami przybiera już tak zastraszające rozmiary, że nawet w organie prezydenta miasta, w „Dzienniku polskim“ następujące od czasu do czasu pojawiają się notatki.

„Niesłychany skandal. My we Lwowie do wielu rzeczy jesteśmy przyzwyczajeni t. zn. do wielu złych a znikomo drobnej ilości rzeczy dobrych. Jakże nazwać tę, o której pisać zamierzamy. Popularnie nazywa się poniżej opisany wy-

padek „przechodzącym ludzkie pojęcia“. Szkoda, że w utartem tem powiedzeniu niema ani słowa o — ludzkiej kulturze! Stało się bowiem, że wczoraj w bialutki dzień o godzinie 12 w południe, w ulicy Słowackiego, vis a vis poczty głównej z rozbiórki domu wynoszono i ładowano na wóz— zawartość kloaki. Pozostawiając tę sprawę bez bliższych komentarzy, które każdy czytelnik sam sobie dośpiewać potrafi, oczekujemy ze spokojnem sumieniem... sprostowania“.

Czyż „energiczny“ p. Neuman, którego nie „krępuje“ zupełnie jakaś niepotrzebna zgoła rada miejska wszystkie swe siły zużywa na nominacye, rozdzielanie subwencyi i ułatwianie spekulantom budowlanym parcelacyi — a nie znajduje ani chwili czasu na zajęcie się, w dosłownem tego słowa znaczeniu, gnojem na pryncypalnych ulicach miasta?

Lwowskie budowanie. Od adwokata dra Dwernickiego we Lwowie, jako zastępcy p. Zygmunta Dobrzańskiego otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o sprostowanie, że nie jest prawdą, jakoby 7 domków tow. urzędników, budowanych przez przedsiębiorcę p. Dobrzańskiego tak się fuszerowało, iż, jeśli nie zawalą się jeszcze w czasie budowy, bezpiecznem mieszkaniem na pewno nie będą, natomiast prawdą jest, że architekt Dobrzański buduje we Lwowie dla tow. urzędników pięć dużych domów 3-piętrowych, że budowa ta jest prowadzoną bardzo solidnie, zgodnie z wymogami nauk technicznych; prawdą jest dalej, że niema obawy zawalenia się tych domów, oraz prawdą jest, że domy te będą stanowiły zupełnie bezpieczne i dobre mieszkanie. Nie jest prawdą, jakoby stropy były robione z cegły zupełnie wadliwie, natomiast prawdą jest, że stropy budowane są na dźwigarach i wypełnione odpowiednio do zasad sztuki technicznej. Nie jest prawdą, jakoby tynk odlatywał jeszcze zanim stropy skończono, natomiast prawdą jest, że tynk wszędzie trzyma się znakomicie i jest należycie spojony. Nie jest wreszcie prawdą, jakoby domy te budowane były nieletnimi chłopcami; natomiast prawdą jest, że przy budowie tych domów zajęci są wyłącznie najlepsi robotnicy murarscy.

Z zaboru rosyjskiego.

P. P. S. w Ostrowcu przed sądem. W tych dniach wpłynęła z aktem oskarżenia do Izby sądowej w Warszawie sprawa 43 osób, pozostających pod zarzutem należenia do organizacyi polskiej partyi socyalistycznej w Ostrowcu, przeważnie robotników fabrycznych. Oprócz robotników w tej sprawie objęty jest aktem oskarżenia również i były dozorca policyjny zakładów ostrowieckich, nazwiskiem Riabuchin.

Sprawa wspomniana sądzona będzie przez IV. departament kryminalny Izby na sesyi wyjazdowej w Radomiu przy drzwiach zamkniętych.

Obowiązkowe ubezpieczenie robotników. Prace organizacyjne w celu przeprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia robotników są w pełnym biegu i koncentrują się w Petersburgu w centralnym komitecie przy Radzie zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, na miejscach zaś przy oddzielnych komitetach.

Jak wiadomo dla Królestwa Polskiego (z wyłączeniem Chełmszczyzny) będzie zorganizowane jedno Towarzystwo ubezpieczeniowe w Warszawie.

Z rozporządzenia ministra handlu i przemysłu do utworzenia warszawskiego komitetu organizacyjnego zostały powołano cztery instytucye krajowe: Towarzystwo przemysłowców Królestwa Polskiego, Warszawskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, Łódzki komitet manufaktury i Rada zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie.

Ubezpieczenie obowiązkowe dotyczy wszystkich fabryk, zatrudniających przynajmniej 20 robotników przy użyciu motorów, lub przynajmniej 30 robotników bez motorów.

Wypadek w Tatrach.

Zakopane, 18 lipca.

Nowy, przytem śmiertelny wypadek wydarzył się w Tatrach. Ze Szmeksu donoszą: Profesor gimnazyalny z Wittenbergu Alfred Seyboth, w towarzystwie refrendaryusza przy sądzie ziemskim w Alberstadt w Saksonii, Wagnera, wybrali się onegdaj na wycieczkę na jeden ze szczytów nad jeziorem Popradzkiem bez przewodnika. Przy schodzeniu, gdy wszelkie przeszkody i niebezpieczeństwa zdawały się już być pokonanemi, chciał profesor Seyboth zjechać śnieżnem polem, upadł jednak, runął na głaz kamienny i stracił życie na miejscu. Na sygnał Wagnera przybył przewodnik. Zwłoki Seybotha znaleziono poniżej 700 metrów. Przewieziono je do Szmeksu.

Jak widzimy, ten nowy wypadek został spowodowany pośliźnięciem się na śniegu. Zwraca uwagę fakt, że wielki procent wypadków przypada właśnie na tę przyczynę. Początkujący taternicy mają zwyczaj lekkomyślnie zjeżdżać po twardym i śliskim górskim śniegu.

Tak zginęli np. przed rokiem, czy też dwoma dwaj Czesi, którzy próbowali na cieniutkich ciupagach zjeżdżać z Rysów i rozbili się w kawały o głazy na dole. Wypadek przedostatni (w Koziej Przełęczy z p. Rymańską) też pono został spowodowany pośliźnięciem się na śniegu. Takich wypadków można wyliczyć dużo.

Ostrożnie ze śniegiem!

* * *

Opinia publiczna nietylko w Zakopanem, lecz można powiedzieć w całej Galicyi i Królestwie, nie przestaje się zajmować tajemniczym wypadkiem z p. Szystowską. Wiele osób wypowiada zdanie, że jednak wycieczka p. Sawickiego nie zrobiła wszystkiego, co należy, aby przeprowadzić natychmiastowe gruntowne poszukiwania.

Komisya z ramienia Tow. tatrzańskiego udaje się 19 b. m. na Krzesanicę celem ustalenia przebiegu wypadku.

Również wyrusza w góry policyjna ekspedycya na węgierską stronę, składająca się z agenta policyjnego z Krakowa, żandarma z Łąk, z tresowanym, przyzwyczajonym do górskiego terenu psem, oraz okolicznych żandarmów, celem przeprowadzenia śledztwa wśród juhasów liptowskich i przeszukania najbliższych miejscowości na węgierskiej stronie.

Żandarmerya węgierska zawiadomiona została telegraficznie, że istnieją poszlaki, iż p. Szystowska została zamordowana przez juhasów węgierskich. Żandarmerya węgierska rozpoczęła, jak słychać, śledztwo w tym kierunku. W Zakopanem ogólnem jest przekonanie, że będzie trudno znaleźć nawet zwłoki p. Szystowskiej.

Korespondent jednej z gazet krakowskich podaje następujący sensacyjny szczegół.

Osoba bardzo wiarygodna opowiadała, że na drugi dzień po wypadku spotkała pannę Szystowską w Tatrach — miejsca podać nie chciała. Osoba ta kłaniała się pannie Szystowskiej, która się od kłoniła i poszła dalej.

Czy nie jest to jednak taka sobie legenda, jakich się dużo zaczyna tworzyć dokoła tragicznego zajścia.

Inne znowu pismo donosi, że rodzice p. Sz. zakazali fotografom krakowskim sprzedawać fotografie zaginionej — dziennikom oraz osobom prywatnym.

Od tatrzańskiego pogotowia ratunkowego otrzymujemy nast. komunikat z dnia 18 b. m.

Przedwczorajsza wyprawa 12 członków pogotowia pod wodzą p. M. Zaruskiego powróciła wczoraj późną nocą po dwudniowych żmudnych, bardzo dokładnych poszukiwaniach w okolicach Tomanowej Liptowskiej i Doliny Cichej, Świstówki, Krzesanicy, Małołączniaka i Suchej Kondrackiej, lecz znowu bez żadnych rezultatów.

W Cichej Dolinie natrafiono wprawdzie na pewne ślady, lecz te nie dają podstaw do żadnych konkretnych wniosków. Pozostaje jeszcze nadzieja w wyprawie, która ma wyruszyć jutro pod kierownictwem znanego taternika p. Aleksandra Znamięckiego, w której, prócz kilku doświadczonych ludzi weźmie udział przydzielony specyalnie przez Namiestnictwo do Zakopanego wachmistrz żandarmeryi z Łaki pan Sąsiedzki, posiadający specyalnie tresowanego psa owczarskiego.

Ażeby położyć kres rozpowszechnianiu fałszywych pogłosek, często bolesnych dla rodziny p. Szystowskiej, kierujący tą wyprawą p. A. Znamięcki będzie tylko pisemnie pod adresem naczelnika pogotowia, p. M. Zaruskiego, przesyłać natychmiast wszelkie ważne wiadomości“.

TELEGRAMY

z dnia 19 lipca.

Rokowania ugodowe w Czechach.

Praga. Wczoraj popołudniu biuletyn ugodowy brzmiał cokolwiek pomyślniej. Wprawdzie co do języka w Pradze nie przyszło jeszcze do zgody, jednak są widoki lepsze i powszechnie twierdzą, że ks. Thun będzie mógł w dzień urodzin przedłożyć cesarzowi zupełną ugodę.

Strejk robotników dokowych w Anglii.

Liverpool. Robotnicy dokowi nie chcą podjąć pracy w Birkenhead.

Londyn. Rokowania strejkowe przerwano. Zastępcy strejkujących robotników portowych odrzucili żądania pracodawców, żeby wszystkie kategorye robotników natychmiast podjęły pracę, a załatwienie zatargu powierzyli dalszym rokowaniom.

Atak floty włoskiej na Dardanele.

Konstantynopol. O godz. 1½ w nocy 8 torpedowców włoskich zaatakowało Dardanele koło Barbajkzu i Tepe. Forty odpowiedziały na ten atak ogniem. **2 torpedowce utonęły,** 6 zostało uszkodzonych.

Konstantynpol. Rada ministrów zebrała się na posiedzenie, które trwało całą noc. Rada ministrów uchwaliła **zamknąć Dardanele.**

Tefwik pasza przyjął wielki wezyrat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu konsumu robotniczego „Naprzód“ i Rady nadzorczej w Krakowie** odbędzie się w sobotę 20 b. m. Ponieważ walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek, przeto obecność wszystkich człokków Zarządu i Rady nadzorczej niezbędna.

* **Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 21 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16-go lipca.

Wobec wyborów do Dumy. — Stanowisko partyj burżuazyjnych. — Grupa „socyaldemokratyczna“ a wybory. — Rozłam S. D. K. P. i L. — „Robotnik“ P. P. S. w sprawie wyborów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybory do Dumy rozpoczną się w Królestwie Polskiem w końcu września. W tych dniach bowiem gubernatorowie otrzymali okólnik, zawiadamiający, że ułożenie i ogłoszenie list wyborczych ma być dokonane u nas najpóźniej do 21-go sierpnia. Ponieważ na reklamacye, dotyczące list wyborczych, przeznacza się miesiąc, więc pierwsze zjazdy wyborcze przypadną na koniec września. Pomimo tak stosunkowo bliskiego terminu, nie znać nigdzie żadnego zainteresowania się wyborami. Przeciwnie, stanowisko bojkotowe, na którym przy poprzednich wyborach stała tylko P. P. S., dziś zyskuje sympatye w dość szerokich kołach. Za bojkotem wypowiadają się ludowcy, następnie różne grupy, ciążące do t. zw. „frondy“ (rezultat rozkładu N. D.), wreszcie „Narodowy związek robotniczy“. Usiłowania, skierowane do wytworzenia koalicyi postępowców z grupami „frondy“ w celu uniemożliwienia wyboru Dmowskiego w Warszawie, spełzły na niczem. Wśród samych postępowców zresztą brak jedności. Znaczna ich część gotowa jest wejść w porozumienie z koalicyą ugodowo-endecką za cenę poparcia przez nią jednego kandydata pedeckiego, któryby ewentualnie wszedł do Koła w IV Dumie i poddał się bezwzględnej solidarności, w niem obowiązującej. Inni znowuż chcieliby próbować szczęścia na własną rękę. Dotychczas jednak sytuacya nie jest wykluczona. Pewnem jest tylko, że mandatami z Królestwa podzielą się ugodowcy obydwóch kierunków — narodowo-demokratycznego i realistycznego.

Klasa robotnicza w Królestwie na żadne sukcesy liczyć nie może, na co wskazuje chociażby stosunek głosów robotniczych w tych okręgach, gdzie robotnicy nie są zupełnie pozbawieni praw wyborczych, jak to jest w siedmiu guberniach Królestwa na 10. Oto w najbardziej przemysłowej gubernii piotrkowskiej, z jej olbrzymiemi fabrykami, hutami i kopalniami Zagłębia, Częstochowy itd. 14 przedstawicieli robotników ma przeciwko sobie 100 reprezentantów szlachecko burżuazyjno-chłopskich. W Łodzi 7 wyborców-robotników przeciwstawiono 75 wyborcom burżuazyjnym. W innych okręgach wyborczych sytuacya przedstawia się jeszcze gorzej. W gubernii warszawskiej na 104 wyborców — robotników jest 4, w Warszawie na 83 — 3, wreszcie w Radomskiem jeden przedstawiciel kuryi robotniczej ma przeciwko sobie 60 wyborców szlachecko-chłopsko-mieszczańskich.

Pomimo to wszystkie cztery grupy socyalno-demokratycznej partyi Rosyi działające na terenie Królestwa, postanowiły wziąć udział w akcyi wyborczej. Mówię — cztery, gdyż „lewica“ P. P. S. na ostatnim swym zjeździe zgłosiła przystąpienie do socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, a obok dawnej S. D. K. P. i L. obecnie działa druga S. D. K. P. i L. — t. zwani „rozłamowcy“, grupa w samej Warszawie bezwarunkowo silniejsza od „oficyalnej“ S. D. K. P. i L. Zresztą tylko między dwiema z tych grup istnieje ściślejsze porozumienie przedwyborcze — między Bundem a „lewicą“. Co do S. D. K. P. i L., to zwalcza ona „rozłamowców“ z niesłychaną namiętnością, posuwając się wprost do twierdzenia, że są oni narzędziem w ręku „Ochrany“ i „wypowiada się przeciwko wszelkim ideowo politycznym blokom wyborczym z Bundem lub P. P. S. lewicą wobec ich stanowiska likwidatorskiego i antyrewolucyjnego“, jak brzmi uchwała konferencyi „oficyalnej“ S. D. K. P. i L. Bund zresztą oddawna już uważa esdeków naszych za „szowinistów polskich“ i „antysemitów“ (sic), natomiast „rozłamowcy“ nie są obcy połączeniu się z „lewicą“.

Walka „rozłamowców“ z „oficyalną“ S. D. K. P. i L. przybiera niesłychanie gorsze rozmiary. Niedawni członkowie jednej i tej samej organizacyi obrzucają się najstraszniejszemi oskarżeniami, przyczem Zarząd główny „oficyalnej“ S. D. K. P. i L. stwierdza publicznie w drukowanych odezwach i pismach, że „w organizacyi w Warszawie wżarła się głęboko prowokacya“ i że „przeniknięcie jej nawet na najwyższe szczeble organizacyi warszawskiej nie jest wykluczone“. A trzeba wiedzieć, że w ostatnich czasach jedyną (względnie) poważną organizacyą S. D. K. P. i L. była właśnie warszawska.

Świeżo został rozpowszechniony w całym kraju Nr 254 „Robotnika“. Poza zwykłemi rubrykami sprawozdawczemi i szeregiem artykułów rozmaitej treści zawiera on wypowiedzenie się oficyalne P. P. S. w sprawie wyborów do Dumy p. t. „Lud pracujący wobec przyszłych wyborów do Dumy“. Artykuł stwierdza, że Duma rosyjska jest jeszcze większym naszym wrogiem od caratu, od rządu rosyjskiego. Takich łajdactw, takich nikczemności, jakie stale przez Dumę bywają popełniane, nie odważa się zaproponować nawet rząd despotyczny! Każdy projekt rządowy, nawet gdy jest najbardziej przepełniony jadem nienawiści względem nas, bywa zawsze przez Dumę pogarszany. Do każdego prawa rządowego czarnosecińcy dumscy dodają kilka nowych paragrafów, wymierzonych wprost przeciw nam, czyniących klęski i zniewagi, nam zadawane, jeszcze bardziej dotkliwemi. To też tylko szaleniec lub zdrajca zaprzedany może doradzać polskiemu robotnikowi, by on posyłał swych posłów do Dumy. Wkońcu artykuł nawołuje do organizowania się w celu zapobieżenia udziałowi robotników w wyborach. *Swój.*

Przegląd społeczny.

Strejk kucharzy krakowskich. P. Mrozowski, właściciel hotelu Pollera, znowu ogłasza po gazetach, że potrzebuje kucharzy i kuchcików. Ostrzegamy, by się nikt nie dał wziąć na kawał i pracy w tej restauracyi nie przyjął. Strejk w hotelu Pollera nie został zakończony. P. Mrozowski, który tak się żali na straty poniesione wskutek strejku, powinienby nareszcie zrozumieć, że niema sensu, aby dla zadowolenia ambicyi p. Miedniaka on ponosił ciągłe straty, i że należy podpisać umowę, której słuszność żądań sam uznaje.

P. Macharski, który grozi swoim kucharzom wydaleniem za strejk, niech weźmie pod uwagę, na co naraża firmę Hawełki, której nie jest właścicielem, tylko dożywotnikiem. Organizacya centralna od raz powziętego zamiaru nie odstąpi i umowę przeprowadzi, ale jeżeli walka z winy p. Macharskiego potrwa dłużej, to renoma firmy Hawełki istotnie przepaść może.

P. Streit, właściciel mleczarni przy ul. św. Anny, grozi znowu, że kuchnię zamknie. Jeżeli jest taki bogaty, że i bez zysków z kuchni, z których teraz żyje, opływać może w dostatki, to niech zamyka. Kucharze na tem nie stracą, bo wtedy inne restauracye, do których przeszłaby jego klientela, będą musiały przyjąć więcej kucharzy. Już teraz mleczarnia pp. Zawilińskiego i Chmury (ulica św. Jana) przyjęła o jednego kucharza więcej. Kucharz, który kiedykolwiek u p. Streita pracował, z pewnością żałować nie będzie, że on już kuchni nie prowadzi.

Ostrzegamy kucharzy przed przyjeżdżaniem do Krakowa. Wszystkich świadomych robotników wzywamy do omijania restauracyi Hajty przy ul. Floryańskiej i Józefa Frimmla przy ul. Lubicz (obok dworca).

Bojkot pracowni tapicerskiej w Krakowie. Firma Niemczynowski i spółka przy ulicy Sławkowskiej łamie ugodę niedawno z robotnikami stolarskimi i tapicerskimi zawartą, odmawiając wykonania umówionego skrócenia czasu pracy i 10% podwyższenia płacy. Wobec tego organizacya robotników stolarskich i tapicerskich zawiesiła nad tą firmą bojkot i ostrzega robotników przed przyjmowaniem pracy w tej firmie.

Szykanowanie robotników. W akcyjnem Towarzystwie elektrycznem (dawniej Sokolnicki i Wiśniewski) we Lwowie, panują stosunki nie do zniesienia od czasu, gdy nastał nowy kierownik inżynier Jabłoński.

Niesposób, aby inżynier kierownik posuwał się tak daleko, aby dla pozyskania łask u dyrektora Sokolnickiego krzywdził robotników. A jednak tak wygląda całe zachowanie się z robotnikami p. kierownika.

Wprowadził on w modę, że zamiast przyjąć pomocników dla murarzy, posługuje się do tych robów pomocnikami monterskimi i monterami pomocniczymi. Oni muszą rąbać szlice, nosić 100 kilogramowe worki z gipsem i t. d. na III. piętro, a jeżeli który za tę zwiększoną pracę zażąda podwyżki płacy, wtenczas p. kierownik zaraz wydaje mu książkę robotniczą, lub mu mówi, „że powinien być zadowolony, że mu daje robotę“.

W tym tygodniu zaszedł znowu taki wypadek, że gdy pomocnicy monterscy zażądali, aby oni wykonywali tylko tę pracę, która do nich należy, lub też, aby im poprawiono, p. Jabłoński zamiast uznać słuszność tego żądania, oddalił ich z roboty.

Mówią, że nowa miotła zawsze dobrze zamiata. W tym wypadku może ona wymieść, ale z kieszeni p. akcyonaryuszy, jeżeli p. dyrektor nie wglądnie w tę sprawę i nie zaprowadzi normalnych stosunków, jakie panowały za czasów poprzednika, który nie był brutalnym, ale uczciwym i rozumnym kierownikiem.

Rozmaitości.

Akcya cennikowa królów pruskich. — Jak mężowie karzą swe żony. — Esperanto a cennik drukarski. — 800 dzieci Sunjatsena.

W roku 1820 lista cywilna króla pruskiego wynosiła $2^1/_2$ miliona talarów. Podwyższono ją w r. 1859, a następnie już w r. 1868 o milion talarów. Równocześnie liczne zamki królewskie przeniesiono na własność państwa z obowiązkiem ich utrzymania. W r. 1889 zwiększono listę cywilną o $3^1/_2$ miliona marek. Wreszcie 17 kwietnia 1910 r. podwyższono ją o 2 miliony marek. Razem więc wynosi obecnie jego lista cywilna 17,719.929 marek. Nie pobiera on żadnej listy cywilnej jako cesarz niemiecki, ma więc znacznie mniejszą „pensyę“ niż cesarz austryacki.

* * *

Czy mężowie mogą ukarać swe wdowy? Z pewnością — w testamencie. Wesołe przykłady w tym względzie przytacza pismo francuskie „Les Marges“. Jeden z testamentów brzmiał: Droga małżonko! W każdą niedzielę dręczyłaś mnie niemożliwie twojemi żądaniami. Dlatego zostawiam ci tygodniową rentę 25 franków. Wypłata jednak odbywać się będzie w każdy poniedziałek. Wiem bowiem, jak jesteś rozrzutna, dlatego też nie będziesz miała ani centa w niedzielę i będziesz musiała przebyć to, co ja musiałem.

Inny testament miał taką treść: Kochana żono! W naszem trzydziestoletniem pożyciu małżeńskiem nie było dnia, abyś mnie nie dręczyła, opowiadając długie historye, głupie anegdoty i niesmaczne żarty. Pozostawiam ci rocznej renty 7500 K. Załączam jednak warunek, że musisz mieszkać razem z matką, z kobietą z takim ostrym językiem, jak ty, którą ty tak nienawidzisz, jak ja. Matka i córka muszą prócz tego chodzić na mój grób co miesiąc razem z moim adwokatem i za każdym razem głośno żałować, żeście mi zatruły życie.

Najcięższe jednak warunki podał pewien amerykański testament. Amerykanin ów zostawił młodej, pięknej wdowie $1^1/_2$ miliona dolarów z tem jednak zastrzeżeniem, że za każdym razem zapłaci 1000 dolarów kary, gdy wyjdzie niezawoalowana, będzie tańczyła lub uśmiechała się do mężczyzny. „Z pewnością — tak kończy się testament — w przeciągu roku umrzesz!“

* * *

Z okazyi międzynarodowego zjazdu esperantystów, który ma się odbyć w Krakowie, drukuje się w jednej z drukarń krakowskich książka po esperancku. Cennik drukarski, który zawarto 7 lat temu, nie przewidział możliwości drukowania książek w języku esperanckim i nie oznaczył procentu za esperanto. Za składanie książki w języku obcym pobiera bowiem zecer pewien procent ponad normalną płacę. Sprawę tę, nieuregulowaną w cenniku, rozstrzygnęła owa drukarnia w ten sposób, że przyznała zecerowi, składającemu książkę po

esperancku, 20% dodatku. Umowa cennikowa kończy się w roku przyszłym, to też zecerzy będą mieli sposobność uregulowania tej sprawy w nowym cenniku.

* * *

Fakt, charakteryzujący stosunki chińskie, zdarzył się w Nankinie. Konsystujący tam żołnierze w okresie głodu, panującego w r. z. w pobliżu tego miasta, w Suszu, odkupywali od ubogich rodziców dzieci, płacąc od 2—3 dolarów, aby je od śmierci uchronić. Niedawno odkomenderowano ich gdzieindziej. Zamierzali wziąć dzieci ze sobą, czego pragnęły i one, przywiązawszy się do swoich dobrych opiekunów. Lecz tu wynikła komplikacya. Generał Hwangssin zabronił żołnierzom doprowadzić ten zamiar do skutku. Mimo zakazu, dzieci znalazły się na okręcie, lecz uwiadomiony o tem generał za pomocą policyi wstrzymał odjazd. Żołnierze stawili opór; kilkunastu przypłaciło go życiem. Aresztowany został kapitan, jako główny burzyciel porządku. Wreszcie po kilkogodzinnej walce okręt odpłynął z żołnierzami — lecz bez dzieci. Zostały literalnie na bruku. Co miano z niemi począć? Hwangssin zadecydował, że zostaną adoptowane przez republikę i nosić będą zbiorową nazwę „Dzieci dra Sunjatsena". Każde otrzyma podwójne imię Sun i Wen, a jako trzecie: Tsien-tseking, od tytułu klasycznej księgi. Mają być zbudowane specyalne warsztaty, w których dzieci kierować się będą na rzemieślników.

NADESŁANE.

Ogłoszenie konkursu!

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan stypendyów: sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki, względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **15 sierpnia 1912.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3, albo w drodze pisemnej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).